

UWAGA!

W dniu 25 bm.
o godz. 8
w sali
„ROTUNDY”
II Domu Akademickiego
przy ul. 3 Maja
odbędzie się
V konferencja spra-
wozdawczo-wyborcza
Komitetu Miejskiego
PZPR w Krakowie

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VI. Kraków, sobota 24, niedziela 25 lipca 1954 r. Nr 175 (1824)

Wyniki konferencji genewskiej

wielkim sukcesem sił
walczących o pokój

Oświadczenie rządu radzieckiego o konferencji genewskiej

Powrót ministra
W. M. Mołotowa
do Moskwy

Dnia 22 lipca pierwszy za-
stępca Przewodniczącego Rady
Ministrów ZSRR i minister
spraw zagranicznych W. M.
Mołotow powrócił z Genewy
po zakończeniu genewskiej
konferencji

Premier Czou En-lai
przybył do Berlina

Dnia 23 lipca na zaprosze-
nie premiera Niemieckiej Re-
publiki Demokratycznej Otto
Grotewohla przybył do Berli-
na premier i minister spraw
zagranicznych Chińskiej Re-
publiki Ludowej Czou En-lai.

Agencja TASS opublikowała oświadczenie rządu radzieckiego o konferencji genewskiej. Oświadczenie stwierdza co następuje:

Dnia 21 lipca zakończyła się genewska konferencja mini-
strów spraw zagranicznych,
zwolana zgodnie z uchwałą
konferencji berlińskiej w celu
rozpatrzenia problemów ko-
reńskiego i indochińskiego.

W rezultacie prawie trzy-
miesięcznej pracy podpisano
porozumienia, które kładą
kres działaniom wojennym w
Wietnamie, Laosie i Kambod-
dży. Porozumienia te zmierzają
do rozwiązania ważnych
zadań dotyczących przywró-

cenia i utrwalenia pokoju w
Wietnamie, Laosie i Kambod-
dży na podstawie — jak to
stwierdza deklaracja końcowa
uczestników konferencji ge-
newskiej — poszanowania nie-
zawisłości i suwerenności, je-
dności i integralności teryto-
rialnej trzech państw indo-
chińskich.

Zaprzestanie ognia w Indo-
chinach stwarza dla narodów
Wietnamu, Laosu i Kambod-
dży możliwość rozwoju ekono-
micznego i kulturalnego w warun-
kach pokojowych, co daje rów-
nocześnie podstawę dla roz-
woju przyjaźni i współpracy
między nimi a Francją.

Niezwykle doniosłe znacze-
nie będą miały postanowienia
konferencji genewskiej o za-
kazie zakładania na teryto-
rium Wietnamu, Laosu i Kambod-
dży wojskowych baz państw
obcych, jak również zobowią-
zania wymienionych trzech
państw, że nie będą przystę-
powyły do sojuszków wojsko-
wych i nie dadzą się wyko-
rzystać do wznowienia działań
wojennych lub dla celów rea-
lizacji polityki agresywnej. U-
chwala konferencji genewskiej
w sprawie przeprowadzenia
wolnych wyborów w Wietnamie
w ciągu lipca 1956 roku stwarza
warunki dla zjednoczenia
narodowego Wietnamu, zgodnie
z interesami i dążeniami całego
narodu wietnamskiego.

Poważne znaczenie ma rów-
nież porozumienie w sprawie
przeprowadzenia w Kambod-
dży i Laosie w ciągu 1955 roku
wyborów powszechnych, które
— jak stwierdza deklaracja
kończąca — mają się odbyć
w drodze tajnego głosowania
przy poszanowaniu podstawowych
swobód.

Nie można nie podkreślić,
że pozytywne stanowisko rządu
francuskiego, podjętowane
chcąc działania zgodnie z
interesami narodowymi Fran-
cji i uwzględniające interesy
narodów Indochin ułatwiło
przyjęcie tak ważnych posta-
nowień.

Mimo że w podpisanych w
Genewie porozumieniach
istnieją pewne zastrzeżenia,
Z koryt biorą już próbi
surówki pracownicy kontroli
technicznej GLAZOWSKI i
starsza kontrolerka TRO-
JANOWSKA.

Otrzymała surówka jest
już normalną surówką odle-
wniczą, całkowicie przyda-
tną do użytku w celach
przemysłowych. Tow. RU-
DZINSKI, kierownik oddzia-
łu wielkopiecowego mówi o
przeprowadzonym wytopie:
Piec pracował w czasie
wytopu zgodnie z wymoga-
mi technologicznymi. Otrzy-
mana surówka jest dobrej
jakości, nie ma stłok i po-
siada niską zawartość krze-
mnu.

Spust dobiega końca. Po-
tężna zatykarka, poruszana
mechanicznie, wlewa się i
zatyka otwór spustowy —
Operator surownicy w hali
lejnicy, tow. WALCZAK,
zsykując się do pracy przy
ogromnym elektromagnecie,
który zbiera z całej hali
odpryski metalu pozostałe
po wytopie.

Hala lejnicy wydłuża
się. Pozostają w niej tylko
ci, którzy będą tu już co-
dzienne pełnić wartę —
dawniej nieznani na pod-
krawkowskich polach — „pod-
walewscy hutnicy” można by
powiedzieć.

(W)

nie można nie doceniać całej
wagi tych porozumień, choć-
by ze względu na wymienio-
ne wyżej okoliczności oraz ze
względu na to, iż na konfe-
rencji genewskiej udało się
pokonać szereg trudności, ja-
kie wynikły wskutek stano-
wiska przedstawicieli Stanów
Zjednoczonych, usiłujących
przeszkodzić pomyślnemu za-
kończeniu prac konferencji
genewskiej.

Fakt, że konferencja w Ge-
newie zakończyła się osiągnię-
ciem porozumień między kra-
jami zainteresowanymi, jest
nowym dowodem owości ro-
kowań międzynarodowych
przy istnieniu dobrej woli
stron, dowodem możliwości u-
regulowania w ten sposób wa-
żnych nierozwiązanych jesz-
cze zagadnień międzynarodowych.

Rząd radziecki wita z zado-
woleństwem osiągnięte w Ge-
newie sukcesy w rozwiązaniu
niezwykle ważnego zadania —
przywrócenia pokoju w Indo-
chinach. Rozwiązanie tego za-
dania odpowiada zarówno in-
teresom narodów, broniących
swej wolności i niezawisłości
narodowej, jak i interesom
wszystkich miłujących pokój
narodów.

Na równi z niezwykle waż-
nym zadaniem ostatecznego i
(Ciąg dalszy na str. 2)

Polska weźmie udział w międzynarodowych komisjach nadzorczych w Wietnamie, Laosie i Kambodży

W dniu 22 lipca br. min.
W. M. Mołotow i min. A. E-
den w charakterze współ-
przewodniczących konfe-
rencji genewskiej wystoso-
wali do rządu polskiego w
imieniu konferencji zaprosze-
nie do udziału w między-
narodowych komisjach dla
kontroli i nadzoru nad wyko-
naniem rozejmu w Wiet-
namie, Laosie i Kambodży.

W związku z tym rząd
polski wystosował w dniu
23 lipca br. do min. W. M.

WARSZAWA

W dniu 23 bm. opuścił Pol-
skę po trzydniowym pobycie
na uroczystościach związa-
nych z 10 rocznicą powstania
Polski Ludowej, członek Pre-
zydium KC KPZR, pierwszy
zastępca Przewodniczącego Ra-
dy Ministrów ZSRR, Marszałek
Związku Radzieckiego
Nikołaj Bułganin.

Na lotnisku w Warszawie
Marszałka N. Bułganina że-
gnali: I sekretarz KC PZPR
Bolesław Bierut, Przewodni-
czący Rady Państwa Aleksan-
der Zawadzki, Prezes Rady
Ministrów Józef Cyrankiewicz,
wiceprezes Rady Ministrów,
Marszałek Polski Konstanty
Rokossowski, członkowie Biu-
ra Politycznego KC PZPR Ja-
kub Berman, Edward Ochab,
Hilary Minc, Franciszek Ma-
zur, Zenon Nowak, Władysław
Dworakowski i Stanisław
Radkiewicz oraz minister
spraw zagranicznych Stan-
isław Skrzyszewski, generał-
cja Wojska Polskiego i inni.

Obecny był również amba-
sador nadzwyczajny i pełno-
mocny ZSRR w Polsce Niko-
łaj Michajłow wraz z członka-
mi ambasady oraz przedsta-
wicieli dyplomacji państw
demokratycznych.

Kompania honorowa Wojska
Polskiego oddała Marszałkowi
N. Bułganinowi honory woj-
skowe.

Wyjazd Marszałka
N. Bułganina



W dniu 21 lipca 1954 r. odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademii poświęcona X rocznicy powstania Polski Ludowej. Na zdjęciu: Prezydium Akademii.

CAF — fot. Pienkowski

Żniwa... żniwa...

WEDŁUG MELDUNKÓW na 23 bm.
obszar skoszonego w naszym woje-
wództwie żyta przekroczył 30 tys.
ha. W niektórych okolicach np. w Bo-
cheńskim wyżyło 80-90 procent. —
Chłopi przystępują do żniwa żyta oraz
żniwa jęczmienia jarego i pszenicy; po-
czątek zrobił tu PGR Okocim w pow.
brzeskim.

Waganowice przodują

Z PIERWSZYM żniwem, omlotem i od-
stawą zboża państwu — pisze kore-
spondent KRZYSZTOFCZYK — wystą-
piła w Miechowskim RZS w Waganowi-
cach. To z tej spółdzielni zjechał cią-
gnik wyładowany jęczmieniem ozimym na
punkt skupu w Siemnikach. Zaś niektóre
spółdzielnie w żniwie żyta wykazały, że
nawet przy wylęgniętym zbożu można za-
stosować kosze mechaniczne. Tak np. w
RSW Hebdów utworzono brygadę obsłu-
gującą snopowiązałkę i oddzielną brygadę
koszarzy, zwiększając w ten sposób tempo
żniwa.

O kulackim monopolu w Rzeźni

RUSZYLI ze żniwem również chłopi
gospodarujący indywidualnie. Tu
jednak — nie można pochwalić ani
wszystkich GOM, ani aktywów niektórych
gmin i gromad. Oto np. w Rzeźni wy-
stąpiło zjawisko monopolistycznego nie-
miał wykorzystywania sprzętu GOM przez
kulaków, a Prezydium GRN i instruktor
rolny Wł. Kowalski tłumaczą iż tak musi
być, skoro pracujący chłopi... nie umieją
się posługiwać posiadaną przez GOM sno-
powiązałką. Prawda jak kryształ! — ma-
szyna ta „mieszkała” stale u 20-hektarow-
cy J. Kubika i umiejętności jej uruchamia-
nia była kulacką „tajemnicą”, której za-
żądanie strzegł wobec pracujących chłop-
ów. Zaś ani kierownik GOM, ani też
POM w Kacicach nie postarali się o prze-
szkolenie tych ostatnich w obsłudze ma-
szyny. Dodajmy, że GOM w Rzeźni
nie rozporządza ani jednym fachucom,
który mógłby usuwać awarie w maszy-
nach w czasie akcji, a zobaczmy ile ma-
ją Kacice tu do nadrobienia. I to koniecznie
przed rozpoczęciem żniwa pszenicy!

Ale i POM Szreniawa nie dociągnął w
przygotowaniu jednego z podległych so-
bie GOM — gminnego ośrodka maszyno-
wego w Gruszwowie. Gdy bowiem prowa-
dzone przez krakowską Spółdzielnię In-
walidów „Czyn” gospodarstwo w Kucha-
rach chciało wymłócić rzepak, okazało się
że GOM w Gruszwowie nie może dać mło-
carni nie dysponując mechanikami, któ-
ry mógłby ją obsługiwać. Dopiero spółdziel-
cy ze Śmiłowie pomogli Kucharom
przez dostarczenie własnego agregatu z
obsługą.

Kulackie wykryty

PROSTĄ DROGĘ walki spółdzielców i
pozostałego pracującego chłopstwa o
wyższe plony, o terminowe i pełne wyko-
nanie obowiązków wobec państwa — jak-
że często jeszcze przecina zyzg kulackiej
dywersji!

Siękąc miechowscy chłopi zboże od Trze-
bienia po Patoznicę i od Michałowice po
Książ Wielki i żaden nie mówi o nieuro-
dzaju. Mówią przeciwnie, tak jak Piotr
Kordelki z Konaszówki: „Żyto, choć po-
wołane, plenniejsze jest niż tamtego roku —
kłosy większe, ziarno grubsze, trzeba się
tylko dobrze zająć by, choć pogoda prze-
kropna, w czas do stodoły je schować”. A
co tymczasem mawiają kulacy? E. Do-
nec z Maciejowic, 15-hektarowiec, zdążył
już wysłać do Prezydium GRN w Lubo-
rzyce pismo, bijące w wielki dzwon, iż w
gromadzie Maciejowice uległo „zniszcze-
niu” żyto i należy komisji ustalić stra-
ty. Więcej, Dońcowi udało się namówić do
podpisania tego „dokumentu” dwóch in-
nych chłopów. Jeszcze więcej: Prezydium
GRN w Luborzy, znane z wolnego tem-
pa urzędowania gdy chodziło o załatwianie
podań pracujących chłopów, czym prędzej
zaspokoilo życzenie kulaka, kierując na
jego pola komisję z instruktorem rolnym
Saterem na czele!

Wobec takich wypadków ulegania ku-

łactwu, wobec takiego stosunku niektó-
rych przyrządów GRN do najbardziej poli-
tycznych problemów akcji żniwnej i zbli-
żającego się skupu zboża — wyniki ostat-
niej narady w miechowskim PZR, która
ujawniła te fakty, niewątpliwie niezwy-
cznie znajdują się na warsztacie egzekuty-
wy KP w Miechowie. Miechowska orga-
nizacja partyjna zobowiązała się na pełną
siłę uderzeniową tam, gdzie działa nieraz
rozruchany wróg!

Ekipy łączności w akcji

OSTATNIE WIADOMOŚCI z całego wo-
jewództwa wskazują na ożywienie się
pracy ekip łączności.

Formy pomocy są różnorodne. Zakłady
Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym
Sączu utworzyły — jak pisze koresp. T.
SOBIS — kilka ekip inżynierjno-techni-
cznych, które bieżąco kontrolują sprzęt
POM i GOM w powiecie, a kilkudziesię-
ciocisobowa brygada robocza złożona z
pracowników zakładu gotowa jest w
każdej chwili do wyjazdu na samocho-
dach zakładowych tam, gdzie należy
przyjść z szybką pomocą. Zakłady Fu-
trarskie w Żywcu — informuje koresp.
S. WOJCICH — prowadzą bieżąco drob-
ne remonty maszyn w grom. Szare-
Brygada ZMP z kopalni „Bie-
rut” podobnie opiekuje się spół-
dzielnią w Bolesławie (pisze o tym koresp.
J. LIZONCZYK), ekipa AZPL Wila-
mowice — czytamy w liście koresp. J.
CZESAKA — znacznie dopomogła tamte-
jszym spółdzielcom do przezwyciężenia
trudności w początkowym okresie żniw.
Podobnie spisuja się ekipy Zakładów Me-
chanicznych „Tarnów”, Zupy Solnej w
Bochni, Rejonu Lasów Państwowych i Za-
rządu Drogowego w Bochni, ekipa kole-
jarska z Kijowa i szereg innych. Mimo wszy-
stko, ilość dobrze pracujących ekip łą-
czności była już dotąd niedostateczna, te-
raz zaś potrzeby wzrastają, skoro

Zbliżają się omloty

ZBOJA CHLEBOWEGO; pełna mobiliza-
cja ekip technicznych jest tu palącą ko-
niecznością wobec sygnałów z terenu, iż
w obsłudze przeciwiawaryjnej sprzętu
istnieją w niektórych terenach poważne lu-
ki. Np. koresp. E. JASTRZĘBSKI z Czer-
nichowa słusznie uważa iż nie można tam
liczyć tylko na POM w Krzyszowie co do
usuwania w czasie młocni wszelkich
usterek również w maszynach prywat-
nych, skoro musi on obsługiwać maszyny
własne i GOM. „Przydałyby się warsztaty
naprawcze, gdyż i kowale wszystkiego nie
zrobią, chociażby z braku przygotowania
fachowego” pisze korespondent, my zaś
komunikujemy sytuację w gminie Czerni-
chów jako typowe pole do popisu dla fa-
brycznych ekip łączności.

Jak najwięcej tych ekip, jak najszersze
rozczerpnienie opieki nad gromadami
i jej realizowanie — oto do czego winny
KP i KM, poprzez komitety zakładowe,
zmobilizować poszczególne załogi.

MŁOCKA, MŁOCKA!... Według cytowanej
ostatniej korespondencji posiadacze mło-
carni prywatnych w Kamienicy i Rusoc-
cach nie mogli dotąd nabyć listew cepo-
wych do swych młocarni. Według kore-
spondencji A. STROHSCHNEIDERA, GOM
w Zakliczynie nie otrzymał jeszcze moto-
rów z remontu, a benzyny i oliwy nie
można nabyć w miejscowej GS lecz do-
piero w Brzesku.

A ostateczne zlikwidowanie braków w
sprzęcie omlotowym i zapewnienie pomo-
cy przeciwiawaryjnej przyniesie naprawę
znacznej poprawę przebiegu omlotów w
stosunku do lat poprzednich. Są bowiem
założenia organizacyjne po temu. Mamy
znaczny ilość zbiorowych klepsk (np. w
jednej tylko gminie Targowisko w pow.
bocheńskim przygotowano ich 10) wzglę-
dnie dowody troski aktywno o nieprzerwa-
ne wykorzystanie agregatów przy młoc-
ni indywidualnej. Tak np. w Małej Wsi w
pow. nowosądeckim, młocarnie „pójdą od
pierwszego budynku w gromadzie aż do
ostatniego, pracując bez przerwy w dzień
i w nocy” — pisze korespondent J. SZE-
CZYK.

Chłopi rozumieją, że szybkie omloty —
to szybka, terminowa dostawa zboża pań-
stwu!

W Hucie im. Lenina

Płynie surówka...

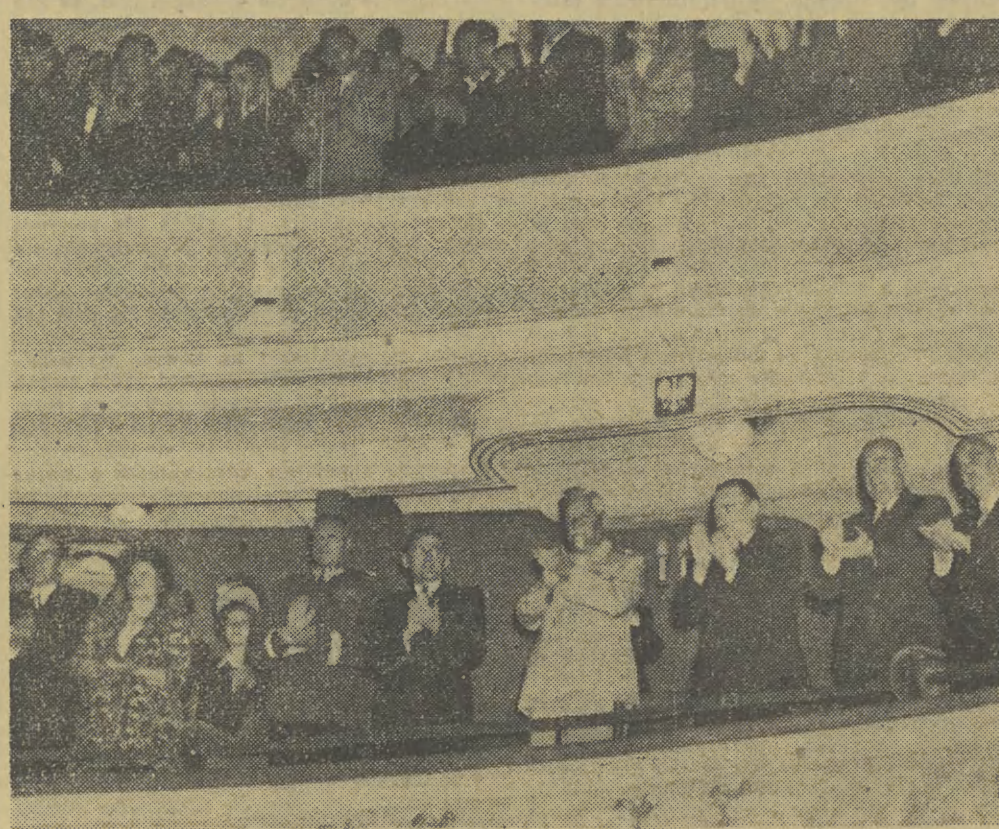
Goda 11.10, zaczyna się...
— ktoś szybko opuszcza
rękę ułożoną w zegarek.
Wszystkie oczy kierują się
na otwór spustowy. Nikt by
nie chciał ani ułamka uro-
nić z tego wszystkiego co za
moment będzie się tu działo.
Na taką chwilę czekało się
przecież przez kilka lat,
od rozpoczęcia budowy Huty
w 1949 r.

Gdy I garowy, Franciszek
SKUDLIK przybliżył się do
otworu spustowego wielkie-
go pieca i zaczyna długim
prętem przebiegać drogę su-
rowice, gdy piec w odpowie-
dzi na „zaciekę” zaczyna
buchać oślepiającym różno-
barwnym płomieniem świa-
tła, a z otworu spustowego
wypadają kłęby rudawego dy-
mu i wreszcie — pierwsza,
leciutka złota struga surów-
ki... — zabranych ognia
wzruszenie.

W takiej chwili przypo-
minają się wcześniejsze dni
ubiegłego roku...

Wśród błota sięgającego
po kostki, rozkopanego i za-
składanego materiałami bu-
dowlanymi placu budowy
rósł fundament wielkiego
pieca nr 1. Dookoła nie było
ani znaku hali lejnicy, ba —
śladów jakichkolwiek
dzisiejszych ogromnych kon-
strukcji wielkiego pieca, e-
lektrofiltrów, nagrzewnie,
odpylników, nic — była
pustka... Przypomina się i
inny moment. Mniej więcej
równo rok temu, o dwuna-
stej godzinie w nocy, zeszli
z budowy wielkiego pieca
trzech pracownicy Mostostaw-
tu: MATOGA, ZAKRZEWSKI
i WŁODARSKI i uści-
ęgaszyszy sobie ręce winzow-
wali wzajem: wykonaliśmy
przed terminem nasze zo-
bowiązanie: zmontowaliśmy
pancerz I wielkiego pieca i
cargi trzech nagrzewnie na
70 dni przed terminem. —
Było to z 21 na 22 lipca...

Czas nie daje zajmować
się rozważaniami, najbliż-
szą przeszłością, która w tej
chwili jest już historią.
Kolejną pracującą nad prze-
biegiem drogi surówce inni
garowi: FLISEK, LIS,
REPAKOWSKI. Piec stawa-
nia „opór”, surówka nie
może przedrzeć się; brygady
mistrza zmianowego SZE-
REMETY z uporem dążą
wycisnąć surówkę przy po-
mocy długich prętów. I zno-
wu przed samym ctworem
pieca pracuje w stalce o-
chronnej na twarzy Skud-
lik. Pochyłony do przodu
wytrwale pogrąża długi, to-
piący się pręt w piecu.



W dniu 20 bm. w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się pierwszy uroczysty występ Państwowego Akademickiego Teatru Małego z Moskwy. Na przedstawieniu byli obecni: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, członek Prezydium KC KPZR pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego N. Bułganin, przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki, prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, Marszałek Polski K. Rokossowski, ambasador ZSRR Michajłow, del. WOKS oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu.

Na zdjęciu: fragment łoża honorowej w Teatrze Polskim.

CAF fot. Zygm. Wdowiński

Na nowe ziemie

Mieły już trzy godziny jazdy i żywej duszy nie spotkaliśmy przez ten czas Step — ogromny, bezkresny, od wiewów nieknięty ziemia.

Słowa „nowe ziemie” stały się niezmierznie popularne wśród ludzi radzieckich. — Problemem zagospodarowania nowych ziem zajmuje się Komitet Centralny partii i rząd radziecki. Płazą na ten temat gazety, sprawa ta nie przyciągała uwagi ludzi, którzy wyjeżdżali na „podbój” nowych ziem, leży na sercu tym, którzy w fabrykach i zakładach produkują i przygotowują sprzęt, materiały, narzędzia potrzebne na dalekich obszarach Azji, za Uralem, w Kazachstanie czy na Półwiosłach.

Zagospodarować w latach 1954—55 trzysta pięćset milionów hektarów ziemi dotychczas nieproduktywnej a więc dostarczyć setki milionów pudów zboża — to poważne zadanie. Do jego rozwiązania stanęła odważnie, na wezwanie partii i rządu, ludzie radzieccy. Stanęła przede wszystkim radziecka młodzież.

„Samochód nasz mknął po drogach stalingradzkiego obwodu, przecina pola sokochoz „Sila”. Stuchamy wyjaśnień jego dyrektora. Stefana Kamyckiego: — Nasz sokochoz specjalizuje się w hodowli owiec cienkorunnych. O, to właśnie nasze pastwiska i łąki gdzie kosimy siano Ogółem 78 tys. hektarów. Obecnie poszerzamy obszar kultur zbożowych przez zagospodarowanie nowych ziem. Jeszcze w tym roku obróbimy 12 tys. hektarów z czego 10 tys. przeznaczamy pod pszenicę.

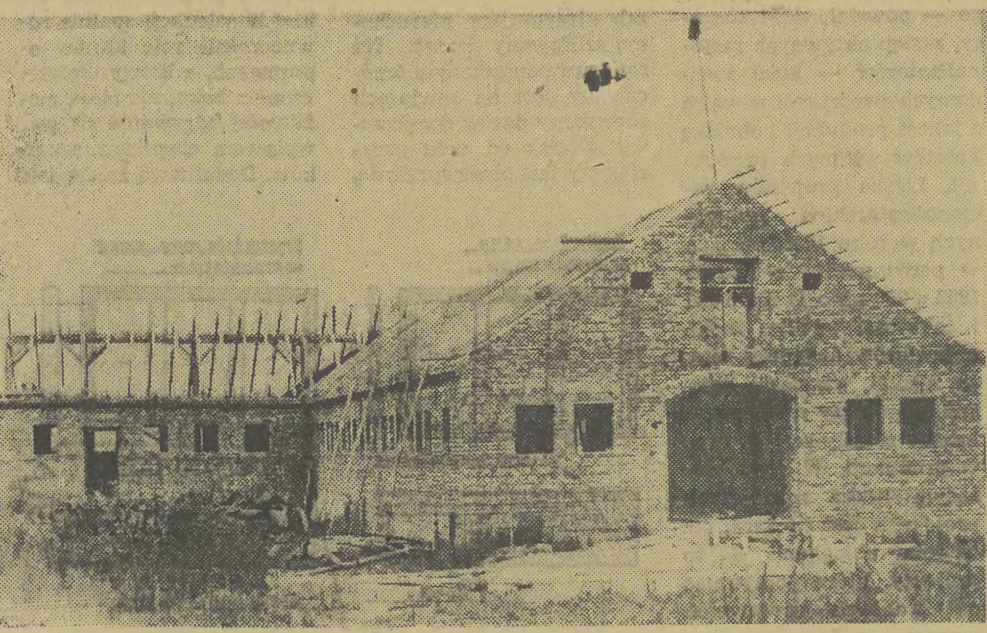
W dali widać mały połowy obóz jednej z brygad. Można już odróżnić domek na kółkach, trzy namioty i połowę kuchnię. Z boku ruchomy warsztat i traktory. Przy nich obsługa troskliwie sprząda mechanizmy. Za chwilę traktory ruszą w step — w niekniętej ziemi wyrzeźbią pierwsze brzozy.

Nowe artykuły produkuje przemysł kosmetyczny

W roku bież. przemysł kosmetyczny znacznie zwiększył produkcję oraz rozszerzył asortyment wyrobów.

Z nowych artykułów wyprodukowanych w I półroczu br. dużą popularność zyskały małe perfumy fabryki „Miraculum”. Ta sama fabryka wyprodukowała m. in. małe kremy migdałowe, „cold-cream”, puder luksemburski.

W najbliższych miesiącach mają ukazać się na rynku trwałe kremy do warg w efektywnych opakowaniach produkcji fabryki „Hechla”, luksusowe wody kwiato we kolorowym szkiele z fabryki „Viola”, małe kaski zawierające wodę i mydło, wysoce procentowe wody „Kapry”, w kryształowych flakonach itp. Fabryka „Uroda” w Warszawie ma wyprodukować nowe gałuski kremów.



Są w naszej klasycie teatralnej utwory, które od razu w 1945 roku, w chwili organizowania pierwszych scen, wzbudziły duże zaufanie i są inne, do których przez długi czas, nawet do dziś jeszcze, odnosiliśmy się z jakąś nieuzasadnioną rezerwą i niechęcią. Mówię tu oczywiście w obydwoh wypadkach o postępowej klasycie teatralnej.

Słynna postać rosyjskiego majora zakwalifikowała „Fantazego” natychmiast do tych pierwszych utworów. Przyjaźń oficera-dekabrysty z polskim zesłańcem-rewolucjonistą wydawała się symbolem o wymowie daleko szerszej niż historyczna. Nazajutrz po wywołaniu Adam Wazy drukował artykuł „Aktualność „Fantazego”.

Teatr Wojska Polskiego planował ten właśnie dramat jako pierwszą swoją premierę. Także i później „Fantazy” stał się obok „Mazepy”, „Marta Stuarta” i „Balladyna” jedną z najczęściej granych sztuk Słowackiego. Na początku jego scenicznego kariery w Polsce Ludowej przypadała jeszcze słynna kreacja Osterwy, którą artysta powtarzał w krakowskim Teatrze im. Słowackiego.

Osterwa był chyba ostatnim artystą, którego wizja „Fantazego” pokrywała się z pewnymi ówczesnymi, tzn. pochodzącymi z lat trzydziestych, koncepcjami historyczno-literackimi. Podkreślano wtedy głównie realizm psychologiczny tej postaci, tzn. że poeta w tym utworze „dał analizę stanów duchowych wartości bóstwa i naczelną”, że „realistą, dającym całokształt zbudowany konsekwentnie, był Słowacki tylko w dziedzinie psychologii”. Ponadto podtrzymywano się także plotkę biograficzną otaczającą genezę tego utworu: Fantazy to był Krasinski (Osterwa nawet pewne możliwości charakterystyczne tu wykorzystywał), Idalia — to pani Bobrowa, nieodwzajemniona miłość Słowackiego — i dlatego właśnie rysunek tych postaci jest tak zjadliwy i tak ironiczny.

Nasza nowa wiedza o utworze uformowała się stosunkowo późno i kryła w sobie dwa poważne niebezpieczeństwa: miała nadmiernie wybudzić tendencję do uproszczeń i nie dawała żadnej realnej pomocy inscenizatorom dramatowi. Właśnie z powodu tych uproszczeń nie dawała. Bo i jakżeby teatr mógł pokazać, jakżeby scena

Zygmunt Greń

Obrońca „Fantazego”

wniósł sam tekst sztuki, inscenizację takiego oto sądu krytycznego: „Postać Fantazego polega w utworze bezwzględnej demaskacji”. — „Przez postać Fantazego uderza Słowacki w jeszcze jeden przejaw ideologii magnacko-książęckiej, w literacki wytwór kultury tej klasy społecznej — obnaka klasowa środowiska i sens reakcyjnego, kosmopolitycznego nurtu romantycznej poezji”. W tym sformułowaniu jest tyle zaciętości i nienawiści do Fantazego — wroga naszego ustroju, że naprawdę tekst sztuki pełen subtelnej ironii i sceptycyzmu nie wytrzymałby na scenie podobnie anty-Fantazyszowej operacji.

Z drugiej strony postać majora — na pewno typowa, tym rozumieniem typowości, które nie wspólnego nie ma ze statystyczną przeciętną, na pewno świeża i zaskakująca swą trafnością, na pewno dużą rolę mająca jako wyraz coraz pełniej kształtującego się rewolucyjnego światopoglądu poety — stawia także zagadnienia inne o dużej wadze teatralnej: w jaki sposób została ukształtowana artystycznie, co w jej rysunku przemawia najsilniej, co należy na pierwszy plan wy dobyć i podkreślić? Na te pytania nie zawsze można otrzymać w interpretacjach odpowiedź jasną i niesloganową.

Powiedzmy sobie szczerze, że różdżką pomiędzy świadomością artysty a obiektywną wymową jego utworu nie jest „wynalazkiem” dzisiejszego czasu, ani też urojeniem krytyków literatury. Najważniejszą sceną w dramatycznej konstrukcji „Fantazego” jest ta, w której major, Waldemar Hawryłowicz, bierze w swoje ręce sprawę miłości Jana i Dianny, kiedy zaczyna działać na rzecz tej miłości — kaze porwać Idalię, etc. Jest to na pewno także scena o jakiejś wymowie „symbolicznej”, ważna dla ideologii utworu, ważna dla ukrytej w nim myśli

politycznej. Ale równocześnie odtąd na konstrukcji utworu, na jego, powiedzielibyśmy najogólniej, stylu pojawiają się pewne rysy. Akcja zaczyna biec często torami wyznaczonymi przez romans sentymentalny i sensacyjny, patriotyczny dramat robi się trochę lżejszy i łatwy, jego treść ludzka — melodramatyczna. Słowacki, podejmując w roku 1841 jedno z najważniejszych ówczesnie dla Polski zagadnień politycznych i społecznych, pobił się trochę i zaczął szukać dla niego środków wyrazu wśród nienajlepszych efektów drugorzędnej romantyzmu. Nie dostrzegając tego byłoby ślepotą. Dostrzec i przeanalizować — najgorszą przysługą oddaną przez interpretatorów sprawie scenicznej realizacji „Fantazego”.

„Fantazy” jest jedynym dramatem rozgrywającym się we współczesnej poecie rzeczywistości. Jest też na to rzeczywistość najbardziej bezpośrednia odpowiedź. Ale z tych faktów nie można, bez szkody dla właściwego rozumienia, wyciągać zbyt daleko idące wnioski o rolę ołuczy i o ści dramat. Przeciwnie: jest on o wiele bardziej pełen naiwności, ograniczeń i sprzeczności w swych konkretnych propozycjach ideologicznych niż w swym nurcie krytycznym.

Właściwy nurt dramatu płynie gdzie indziej. Fantazy i Idalia, Respektowie i Rzecznicy — czyli używając przyjętej terminologii: przebieg romantycznego poety na pozycje realizmu krytycznego, ostre i drapieżne, bez cienia szminki czy maski spojrzeń na rzeczywistość, ocena sytuacji gospodarczej i pozycji towarzyskiej bohaterów, ocena ich moralności i gustów — łączona w jedną, harmonijną artystycznie całość. Co ważne i ciekawe — Słowacki zaglądając do składowki Fantazego i Respektów, odczytując ich intercyzy zamiast aktów ślubnych, oblicza-

jący wysokość spadków zamiast przelanych łez, nie ma ani krzyty tej wulgarnie brutalności, jaką w niewiele lat później zdemontowali nasi pisarze pozytywistyczni. Jest ironiczny i poetycki, jest subtelny i z pozorów uroczysty, a przy tym płas najciekawszym, dramatycznym wierszem, który posiada nie tylko urok, lecz także siłę przyciągania i zainteresowywania; jest zawsze artystą.

Nowe przedstawienie „Fantazego” w Teatrze im. Słowackiego wyreżyserował Henryk Sztybel. Koncepcja jest na ogół wierna dramatycznemu tekstowi, pokazuje ten tekst wszechstronnie lecz powściągliwie, w pełnej tonacji romantycznego deklamatorstwa lecz bez patosu i bez pozorów, bo wiodących ku melodramatowi, „głębini”. Ta jakaś podstawowa, wierna — powtarzam — tekstowi „czystość” tonu przedstawienia pozwala, by argumentując tym właśnie przedstawieniem podjąć obronę „Fantazego” zarówno przed nadmiernym psychologizowaniem jak i przed wszystkimi próbami obarczania go nadto ciężkimi obowiązkami demaskatorsko-krytycznymi. Nie o to przecież chodzi — szkoda dziś sił zbyt namolnych na zwalczanie arystokratycznego dandy. A jeśli jakkolwiek częściej Fantazego mogłaby być adresowana do naszej współczesności jako przestroga, to chyba tylko ta jego powłoczka sceptycyzmu, tak świetnie wydobytą i pokazaną przez Hugona Krzyskiego.

Nie mogłbyśmy się natomiast podjąć, by argumentami tego przedstawienia bronić „Fantazego” przed wszystkimi nieładami „patriotyzmu z teksta”, jakie może wywołać jawienie się na scenie zeszłego Jana. Stanisław Zaczek raczej niepotrzebnie starał się „dramatyzować” niektó-

re kwestie, co na ogół nie zwiększa siły oddziaływania.

Majora grał Władysław Woźnik ze spokojnym umiarem i napięciem; druga już w ciągu roku, po „Buliczowie”, scenę niepotrzebnie rozegrał dobrze, bo bez afektacji i bez niepotrzebnego akcentowania tekstu, czego w tej roli na ogół aktorzy nasi nie unikają.

Obok tych dwóch przedstawicieli dażeń rewolucyjnej stanowisko cierpiącego patriotyzmu i cierpiącej miłości zajmowała Maria Stebnicka jako Dianna. To jej, ubranej na czarno i snującej się po pałacu Respektów zwiadują się sylbiki krzyże, to ona żyje w jakiejś swoistej „anhelicznej” atmosferze. Stebnicka jednak bardziej przekonująco miała w jednej scenie momenty oburzenia na niewczesne propozycje Fantazego; to chyba dobrze.

Eugeniusz Fulde jako hr. Respekt i jego żona Jadwiga Zakliczka nazbyt bliskich, jak mi się wydaje, szukali wzorów w osławionych hrabiach galicyjskich z końca ub. wieku; prawdziwi Respektowie mniej mieli chyba manier kupieckich, nawet podczas korzystnej sprzedaży swojej córki za żonę habrabiemu Fantazemu.

Eugeniusz Solarski swym dobrze znanym repertuarem dowolnych środków grał Rzecznika. Aleksandra Karyńska dobrze podrobiła naiwny urok Stelli.

Wreszcie: hr. Idalia — Zofia Tymowska i Fantazy — Hugo Krzyski. W tych dwóch postaciach zamyka się całe znaczenie dramatu jako swolistej syntezy epoki romantycznej. Nie zawsze było to dostatecznie jasne u Zofii Tymowskiej, która zbyt przejęła się samą grą, samą romantyczną deklamacją, by mogła jeszcze w pełni uwagi zwracać na jej znaczenie. Przeciwnie: stawał się Krzyski, który niewidocznymi niemal środkami pokaż z y w a i postać Fantazego, uogólniając ją w jakiś sposób, i stale podkreślał swój do niej stosunek.

Świetne dekoracje i kostiumy zaprojektował Andrzej Pronaszkowski. I to także jest dużym sukcesem przedstawienia, że ten znakomity artysta wraca do „czynnej służby” dla sceny krakowskiej.

Lud rządzi przez rady

Podstawową cechą naszego ustroju jest oparcie się władzy państwowej w swą działalność na świadomym i czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych. Organami tej władzy są — w myśl Konstytucji PRL — rady narodowe. Wyrażają one wolę ludu pracy miast i wsi, rozwijają ich aktywność i inicjatywę, wciągając szerokie ich rzesze do twórczego udziału w rządzeniu państwem.

Interesującym i przekonującym przykładem mogą być odbyte przed kilkoma miesiącami sesje budżetowe rad narodowych.

Na długo przed terminem sesji radni i członkowie komisji radzieckich zaczęli zbierać w swoim terenie materiał na sesję. — Słowo „materiał” ma tu swoją głęboką wymowę — materiałem bowiem, z którego na swym posiedzeniu rada zbuduje budżet — decydujący przecież o kierunku gospodarczego i kulturalnego rozwoju swego terenu — są życzenia i postulowania ludności. Na organizowanych w zakładach pracy i gromadach spotkaniach z ludnością, w trakcie dziesiątków rozmów — radni dowiadawali się od swych wyborców o ich życzeniach, bolączkach i potrzebach. — Z tym właśnie materiałem staje radny na sesji — on ma wpływ na wielkość poszczególnych pozycji budżetu, na kierunek gospodarczy, społeczny i kulturalny działalności rady.

W 2-letnich planach rozwoju rolnictwa, uchwalałoby ostatnio przez rady — najżywczej potrzebą powiatów, całego województwa powłazył się z interesami mieszkańców. Plany uchwalone przez rady są stale uzupełniane, korygowane. Kto je poprawia? — sami ludzie pracy — tróskliwi gospodarze kraju, zainteresowani w najpełniejszym rozkwicie gospodarki, w maksymalnym zaspokajaniu swych materialnych i kulturalnych potrzeb. — To zasadnicze prawo rozwojowe socjalizmu u rzeczywistnie jest pracą i troską mas.

Na sesji WRN w Krakowie odbyły w dniu 20 maja radni — delegaci ludu pracującego miast i wsi — złożyli ponad 100 wniosków. We wnioskach tych zawarta była wola i twórcza inicjatywa robotników i chłopów ziemi krakowskiej — w nich mieściły się słuszne życzenia ludności.

Delegat ziemi nowotarskiej — poseł CHUDOBA złożył kilkanaście wniosków — wśród nich jeden, mówiący, że właściwe zagospodarowanie cyrlii wypasowych wymaga wypuszczenia ich w dzierżawę nie na rok, jak dotychczas — ale na kilka lat. — Radny z pow. dąbrowskiego KIEŁBASA przekazał m. in. prośbę mieszkańców Olinowa o zbudowanie izby porodowej, oraz projekt uruchomienia w Szczuclinie zakładu wikliniarskiego.

Każde słowo, każdy wniosek radnych został dokładnie zapisany i przesłany odpowiednim wydziałom prezydium do rozpatrzenia i załatwienia. — Wniosek radnego Chudoby został załatwiony — postanowiono przedłużyć dzierżawę na 3 lata. — Do Olinowa uda się w najbliższym czasie specjalna komisja, aby zbadać, czy jest odpowiednie na izbę porodową pomieszczenie. Jeśli pałac olinowski, wymagający kapitalnego remontu — okaże się zdalny — budowa izby porodowej zostanie umieszczona w planie inwestycyjnym na rok 1955. — Również w II połowie tego roku rozpocznie się budowa zakładu wikliniarskiego w Szczuclinie.

Naturalnie, nie wszystkie wnioski radnych zostają natychmiast uchwalane, czy wprowadzane w życie. Niektóre projekty, szczególnie gdy dotyczą one większych, kosztownych inwestycji, muszą uzyskać aprobatę odpowiedniego ministerstwa, jako należące do centralnego, ogólnokrajowego planu gospodarczego. — Prezydium rady jednak stara się i zabiega, by — jeśli natychmiastowa realizacja nie jest możliwa — umieścić ją w planie na najbliższe lata. — Naturalnie, radny jest stale powiadamiany przez prezydium o losach jego wniosku.

Dzięki kontaktom radnego z mieszkańcami danej gminy, czy powiatu — mogą oni nie tylko wysuwać pod adresem władzy swoje słuszne życzenia, ale faktycznie wpływają na rozwój swego terenu, na stałe lepsze zaspokajanie swych potrzeb. Budowa jakiegokolwiek zakładu produkcyjnego, drogi, szkoły, świetlicy, usprawnienie działalności aparatu handlu — a więc lepsze, pełniejsze zaspokajanie potrzeb swego gospodarstwa — uprawy czy hodowli — załatwienie tego wszystkiego i tysiące innych — to również ważnych, bliskich każdemu człowiekowi pracy — spraw, spoczywa faktycznie w rękach samej ludności.

Naturalnie, pod jednym, ale zasadniczym warunkiem — rzeczywistego zainteresowania się sprawami swojej gromady, czy gminy, pod warunkiem czynnego włączenia się do działalności rady. Narzekanie, że „nasza rada ale praktycznie nie działa” — to za mało. Rada jest naszą władzą, moją, twoją, Obywateli. My sami — ty, ja — mamy możliwość sprawować władzę poprzez radę. Ale ta nasza władza musi mieć autorytet i wagę — a to od nas zależy.

— Od tego, kogo do niej wyberzemy. — Od tego, jak kontrolujemy jej pracę. — Od tego, jak pomagamy radzie — swoim udziałem w spotkaniach z radnymi, na sesjach, swoim udziałem i pomocą w pracach komisji, w komitetach blokowych itp.

Porównajmy przykładowo udział ludności dwóch powiatów w spotkaniach z radnymi — w tej bardzo ważnej formie naszego udziału i wpływu na sprawy własnego terenu. W okresie ostatnich 3 miesięcy odbyło się w powiecie bocheńskim 14 spotkań radnych z ludnością w zakładach pracy i gromadach. Wzięło w nich udział około 1000 chłopów i około 450 robotników, którzy na ręce swych przedstawicieli w radzie złożyli 88 skarg, zażaleń

i wniosków. W tym samym czasie w powiecie chrzanowskim odbyły się 103 spotkania, a udział w nich wzięło blisko 4.600 robotników i chłopów. Złożyli oni 127 skarg i wniosków.

Oczywiście wielkość tych liczb zależy w dużej mierze od samych rad. Ale zainteresowanie ludności działalnością swojej rady terenowej, chęć niesienia jej pomocy (a przez nią — samą siebie) jest tutaj równie ważnym czynnikiem decydującym o aktywności i możliwościach rady. A praktyka pokazuje, że warto, że trzeba swoim udziałem ukazywać pracę rad — we własnym interesie. Np. sprawa zdawalności drobna: mieszkańcy gromady Dąbrowa Narodowa (w pow. Chrzanów) wskutek podkopów, prowadzonych przez kopalnię węgla, nie mieli wystarczającej ilości wody pitnej. Interwencja radnego KOSSKA spowodowała dowożenie wody w beczkach do chwili ukończenia będącego w budowie wodociągu. Interwencja radnych na sesji PRN w Dąbrowie Tarnowskiej spowodowała naprawę dróg Dąbrowa-Olinów oraz Szczuclina — Radomyśl, że przewidziano kredyty na wykonanie świetlic gromadzkich w Woll Szczuclinskiej i Maniowie.

Niedoceniana jest ciągle jeszcze praca komisji radzieckich. A przecież rola ich i działalności jest w licznych wypadkach (w wypadkach aktywnego w nich udziału ludzi pracy) naprawdę cenna. W tym samym powiecie dąbrowskim np. komisja budownictwa PRN kontrolując wykonanie robót przez BPP w Tarnowie przy budowie szkoły w Szczuclinie stwierdziła kilkanaście usterek. Dzięki wnioskowi innych komisji szereg podzielić ni pracy przystąpiło do produkcji brakujących na rynku produktów np. narzędzi. Są komisje radzieckie przy PGRN które na długo przed żniwami zainteresowały się pracą GOM, stanem przygotowania maszyn do żniw. W pow. limanowskim niektórzy członkowie komisji — A. KOCZUR, L. SZEWCIK, A. SMOLEN i inni pomagając radzie w zbieraniu skarg i zażaleń ludności.

A ileż to jeszcze spraw ważnych, nie cierpiących zwłok można by pomyslnie załatwić, gdyby ludność aktywniej jeszcze pomagała radom, wskazując im różne problemy, pomagając w ich załatwieniu. Po prostu sąsiadka, walka z biurokracizmem, kumoterstwem i samowolą, lepsze zaopatrzenie ludności przez handel uspołeczniony — załatwienie tych wszystkich spraw zależy od rady — a więc od nas samych. Zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, zdobycie władzy przez lud pracujący pod wodzą partii robotniczej dało nam wszystkim do rąk wielki przywilej i wielkie możliwości. — Nie wolno ich zaprzepaszczać, nie wolno jałowym natzekaniem, obojętnością wobec braków opóźniać zbudowania socjalizmu — a udział w tym dziele rad jest naprawdę wielki. W. MERCIK

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca Robotnicze Spółdzielnie Wydawnicze „Prasa”. Adres Redakcji: Kraków, Wielopole 1. III p. Telefon: Redaktor: Dział Kulturalny Echo Tygodnia 559-00. — Dział Partyjny 559-12. Dział Rolny Naczelny 559-85. Sekr. Odp. Redakcji 225-99, 215-69. Sekretariat Redakcji 556-203, 67. Dział Ekonomiczny 246-87. Dział Listów i Korespondencji 202-13, 209-95. Redakcja Nocna 225-53, 245-13, Dział Sportowy 543-58. Dział Miejski 210-68. — do 12.30. Sekretariat od 10.30—11.30. Adres Administracji: Delegatura RSW „Prasa” Kraków, Wilna 2. II piętro. Telefon: 556-62, 558-41. Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa”, Kraków, Rynek Główny 46, I p. — tel. 553-40. Listy ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Cennik ogłoszeń: Drobne — za wtyczkę 1.50 (najmniejsza) — na więcej 30 wtyczek). Wierszowe — (rubryki: „pracownicy poszukiwani”, „obwieszczenia”, „przeogłoszenia”, „licytacje”) Ramkowe — za 1 mm 4.50 w „Gazecie Tarnowskiej” 12 5.— Tekstowe — za wiersz szer. 70 mm 12 30.— (W „Gazecie Tarnowskiej” 12 18.—) Za tytuł — 12 30.— (W „Gazecie Tarnowskiej” 12 6.—) Za ogłoszenia w numerach wyjątkowych, niedzielnych lub specjalnych 50 proc. drożej. Warnak 15.—, półrocznik 21 30.—, rocznik 40 60.—. Zамовлення i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następujący. Zamówienia na prenumeratę jednoroczną PPK „Ruch”.

Krakowska Drukarnia Państwowa, Przedsiębiorstwo Państwowe, Kraków, Wielopole 1 — telefon 542-52.

M—5—15330